№. 54. w Piątek dnia 5. Marca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 3. Marca. — Naj. Pan raczył mianować dotychczasowego assessora rejencyi Baensch w Poznaniu radzcą rejencyjnym.

Gazeta magdeburgska donosi co następuje: Zapewne obudzi się ogólne zainteressowanie wiadomością, że rada stanu wykończyła ustawę tyczącą się prawa prassy drukarskiéj. Od dawnego czasu spodziewano się ustawy emancypacyjnéj pod tym względem. Niektóre punkta wymagały obszernego rozbioru, jednakże o tyle zostały ułatwionemi, że projekt jest już przedstawiony Związkowi niemieckiemu, z oświadczeniem, iż Prussy postanowiły w miejsce cenzury przyjąć w mowie będącą ustawę, a przy tém życzą sobie, aby ona i do innych krajów niemieckich została zaprowadzoną. Miasta Wrocław i Królewiec, które się piszą miastami stołecznemi, miały uczynić wniosek, aby dwór królewski corocznie na pewien przeciąg czasu do nich zjeżdżał. Jest rzeczą pewną, że gdyby się to dało wykonać, natenczas miasta te, mogłyby się znacznie podnieść i zakwitnąć, atoli snadno przewidzieć, że nie mało przeszkód się ukaże i to tak znacznych, iż się na żaden sposób przezwyciężyć nie dadzą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 25. Lutego. — Tutajsza naczelna władza policyjna wydała postanowienie dla księgarzy, iż przy sprzedawaniu książek na jarmarkach mają mieć ich wykaz przez komitet cenzuralny poświadczony, obowiązani są go pokazywać na żądanie każdéj władzy policyjnéj i poniesą karę za wszelkie książki tym wykazem nieobjętę; rozumie się, że kara będzie większa jeżeliby książki były zakazane. Przepis ten istniał i dawniéj, ale teraz został wznowionym i spodziewać się trzeba, że będzie ściśle przestrzeganym.

Warszawa, 1. Marca. — J. O. Feldmarszałek książe Warszawski namiestnik Królewstwa, onegdajszéj nocy wyjechał do Petersburga.

Rossya.

Gazeta Gdańska donosi pod 21. Lutego z pogranicza pomiędzy Polską a Prusami co następuje: jak niebezpieczną jest rzeczą nawet pomimo najlepszéj legitymacyi jeździć za handlowemi interessami po sąsiedniéj nam Rossyi, mamy świeży przykład. Jeden młody kupiec z Hamburga otrzymał polecenie zakupienia pewnéj partyi budulcu na rachunek jednego tamecznego domu. W tym celu udał się do rossyjskiego konsula Adelsona w Królewcu, który mu nietylko dostawił paszport w najlepszéj formie, ale mu nawet dał kredytywę do swego handlu w Jurborgu. Z tymi dokumentami przybył ten kupiec do Jurborga, gdzie się dowiedział, że w okolicy pan S. właściciel wielkich lasów ma chęć sprzedać znaczną ilość drzewa i pojechał do niego. Chcąc się popisać, że umie obce języki, zaczął mówić po francusku, ale zdziwił się niezmiernie kiedy pan S. zamiast odpowiedzieć schwycił go za kołnierz, wywlekł do sieni i zawołał sług aby go daléj w po dobny sposób expedyowali, którzy naturalnie byli posłuszni. Niepojmując całéj rzeczy zmartwiony młody człowiek wrócił do Jurborga. Ledwie stanął w oberzy i zaczął się uskarżać na swój nieprzyjemny wypadek, kiedy zjawił się przed nim żołnierz posełkowy i oświadczył, że pułkownik go oczekuje. Niemyśląc o żadnéj denuncyacyi, oświadczył, że pójdzie za pół godziny, ale mu odpowiedziano, że się ma uważać za aresztowanego i natychmiast iść pod strażą. Był pewien, że zobaczy pułkownika, okaże papiery i wróci spokojnie, ale się bardzo omylił: powiedziano mu, że zostanie odprowadzony do Wilna, gdyż jest polskim emissaryuszem. Przywieziony do Wilna trzymany był dwa tygodnie w więzieniu. Tam się dowiedział, że pan S. już dwa razy przez długi czas bez powodu siedział w więzieniu, poczytał go nie za kupca ale za emissaryusza, stąd nietylko się dopuścił grubiaństwa, ale do władzy policyjnéj doniesienie napisał. Czyli ten Hamburczyk zawarł układ z panem S, którego miał sposobność widzieć w Wilnie, to niewiadomo, ale rzecz pewna, że przedsięwziął już nigdy nieprzejeżdżać przez granicę rossyjską.

Gazeta dla Prus powiada: mamy wiadomość ze źródła zupełnie wiarogodnego, że chłopi w Polsce prawie wszędzie niechcą odrabiać pańszczyzny. Z tego powodu przyszło we wielu miejscach do rozruchów. Teraz jeżdżą komissarze rządowi ze znacznemi oddziałami wojska od miejsca do miejsca i pułkami nakłaniają chłopów do ich obowiązku.

Constitutionnel wyjmuje ustęp z listu pisanego z południowéj Rossyi: W Sebastopolu panuje obecnie wielka czynność. Kilka fregat parowych, będących na warsztatach w Mikołajewie spuszczą na początku wiosny na morze, a silny oddział floty rossyjskiéj otrzymał roskaz być w pogotowiu o tym samym czasie do wyjścia pod żagle. Po arsenałach i giserniach dzień i noc pracują i mnóstwo kul ulano. Fakta te tém bardziéj zasługują na uwagę, ponieważ Sebastopol jest portem najznaczniejszym Rossyi na czarném morzu.

Austrya.

Gazeta Wrocławska donosi z Wiednia pod dniem 27. Lutego. Układy względem przywrócenia porządku wewnątrz Szwajcaryi krążą około wypędzenia Jezuitów z Lucerny i Freiburga, a jest nadzieja, że Jezuici za pośrednictwem papieża rozpoczną odwrót i całkiem się wycofną ze Szwajcaryi.

Z Galicyi przez gońca nadeszły przedwczora bardzo złe wiadomości, których treść do tego czasu, okrywa jakaś ciemna tajemnica i tylko z wielkiego ruchu, jaki panuje od przybycia tego gońca w kancelaryi państwa i rady nadwornéj, widać, że coś ważnego zajść musiało. Wypadki galicyjskie są podobne do skamieniałego morza, które wśród najtęższego ruchu bałwanów skamieniało, i dla tego zachowuje ciągle postać burzy choć się wcale nie rusza. Jeden powiew, któryby te skamieniałość odklął, może całą burzę przywrócić. — Hrabia Deym nadworny kommissarz w Krakowie został zamianowany radcą nadwornym.

W lesie pobliskim Wiednia tak się zagęściły morderstwa, iż może przyjść do ogłoszenia prawa doraźnego na całą okolicę z wyjątkiem samego miasta. Zabójstwa te spełnione bywają na handlarzach zbożowych i w ogóle ludziach, którzy wracają z targu z trzosami pełnemi. Dotychczas na prowincyi niebyło żadnego dozoru policyjnego, cały porządek utrzymywały sądy patrymonialne, z których każdy chował tylko jednego woźnego; można więc powiedzieć, że ufano w cnotę ludu. Teraźniejsze rozboje wywołają instytut żandarmów lub jakich strzelców policyjnych.

Francya.

Paryż, dn. 26. Lutego. — Constitutionnel doniósł wczora, że ministerstwo francuskie znajduje się w rosprzężeniu, daléj że ministerstwo wigów jest zabezpieczone. Na to dziennik sporów zespolenie to dowodzi wiarołomstwa, poznajemy cel i znaczenie. Costitutionnel opowiadając po szczególe o rosprzężeniu ministerstwa francuskiego, zamilcza, komu powierzono utworzenie nowego gabinetu. Gdyby poseł angielski otrzymał w téj mierze polecenie, tedy pan Thiers niechybnieby miał piękne widoki, a jaka to roskosz, ujrzeć dni pokoju z roku 1840! Niestety! wiadomość ta, co się dotycze ministerstwa francuskiego, zbyt jest śmiałą. Przyznać musimy, że nie czerpiemy naszych wiadomości z tego samego źródła, co Constitutionnel, nie słyszeliśmy atoli o niesnaskach śród gabinetu, który od lat siedmiu tak piękny przedstawia przykład zgody, a co się dotycze większości, byłoby lekkomyślności ją porzucać, kiedy ona ministerstwa nie opuszcza. Constitutionnel zechce być przeto cierpliwym: jeżeli wigowie w Anglii silnie stoją, to konserwatyści we Francyi nie mniéj są silnie, a nawet śród opozycyi znajdują się mężowie, którzy sądzą, że byłoby nędzotą poświęcić dziś Guizota. Zdolności tedy według Constitutionnela mu-

szą poczekać. Minister sprawiedliwości bardzo jest chory, to też jedyna prawda, zamieszczona pomiędzy wiadomościami Constitutionnela. Skoro ministerstwo tak długo istnie, nie dziw, że który członek z powodu słabości zdrowia opuści szeregi swoich towarzyszów. Utworzone gabinety przez pana Thiersa nigdy nie były wystawione na podobne przypadki.

Legitymistyczny deputowany z departamentu Marny i Loary hr. Quatrebarbes, następujący napisał list do redaktora dziennika sporów: mój panie! W dniu tym, w którym mnie policzasz do balujących u lorda Normanby, byłem z ważnych powodów w Anjou. Nie mam zaszczytu nawet znać osobiście posła angielskiego; ale o tém mogę pana upewnić, że wiele razy sumnienie skłoni mnie do opozycyi, tyle razy to uczynię publicznie, otwarcie i swobodnie, czy to z trybuny czy przez prassę, a nie w salonie obcego posła.

Gazeta Epoque znów dziś nie wyszła, ponieważ nie złożyła kaucyi i dla tego zabrano jéj prassy. Pan Doré tymczasowy odpowiedzialny redaktor tego pisma, z powodu nie zachowania tego przepisu został przed sąd policyi poprawczéj zapozwany na dzień 3. Marca.

Corsair Satan starasię dowieść, że król pruski w skutek patentu z 3. Lutego zawarł z Francyą przymierze zaczepne i odporne. Że polskie prowincye nastręczają mu dzielną silnią przeciw Austryi i Rossyi, a przez przymierze z Francyą ma 300,000 Francuzów w rezerwie. Tak król pruski jest teraz sędzią polubownym nad losami Europy, a tém samem panem pokoju, który miłuje i utrzyma. Że jest mężem pełnym zdolności, który pozna i oceni swoje stanowisko. Pruska monarchia oczekuje w nim Karóla Wielkiego, a Francya naprzód go przywita pokojem. (Gaz. Vossa.)

Monitor zamieścił przegląd obliczeń ludności w ostatnim roku. Wszystka ludność w 86 departamentach wynosi 35,400,486, w roku zaś 1841. wynosiła 34,230,178, w ostatnich przeto 5 latach powiększyła się o 1,170,308 głów.

Z mnóstwa powstających dzienników francuzkich, wiele upada. W przeciągu 55 dni roku bieżącego cztery upadły. Quotidienne i Echo français połączyły się z la France pod nazwiskiem Union monarchique, Patrie z Esprit public, a Epoque przechodzi do la Presse. Natomiast zaczynają się upowszechniać jak w Anglii tygodniki, przeglądy.

Bankier i deputowany Karól Lafitte już oddawna skarżył przeciw swéj żonie o rozłączenie od stołu i zamieszkania, ale przegrał process. Teraz zaś, ponieważ pani Lafitte opuściła męża pod uciążliwemi okolicznościami i nie chce do niego powrócić, przeto wyrok wypadł podług jego wniosku.

Według monitora algierskiego z 20. Lutego, panowała w trzech prowincyach Algieryi zupełna spokojność. W Tlemsen opowiadano, że Abd el Kader omało co nie został zabity przez trzech ludzi z pokolenia Halafs, którzy do niego wystrzelili, gdy on się modlił w swoim namiocie. Podobno spalono winowajców. Jeneralny gubernator rozkazał rozrzucić pomiędzy Arabów na granicy marokańskiéj proklamacyą, dla przekonania ich, że Francya z Abd el Kaderem bynajmniéj nie wchodzi w żadne układy, bo go za sułtana lub równego królowi Francuzów nie uważa i że niezasługuje na wiarę, bo zawsze ją łamał, dla tego jedno mu pozostaje prosić o miłosierdzie i oddać się wspaniałomyślności króla.

Dziennik sporów oceniając z goryczą pomoc niesioną przez rząd angielski Irlandyi, dowodzi tém samém, że go tak nastroiły stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem francuzkim a gabinetem wigów. Dla tego winę przypisuje niedoli irlandskiéj saméj Anglii. »Po chwili tryumfu w przedstawieniu dochodów państwa przez lorda kanclerza, bije godzina pokuty. Głos zgłodniałego ludu podnosi się na raz, który przypomina Anglii uczucie ludzkiéj krewkości i przypomina mu: pamiętaj, że prochem jesteś! Anglia daje swoje miliony, ale przyznać wypada, że każe za nie bardzo drogo płacić i nie można z większą pogardą, hańbą i goryczą rzucać jałmużnę całemu ludowi.

Projekt do prawa względem praktyki i nauki lekarskiéj, obudził wielką oppozycyą pomiędzy lekarzami i studentami. Ostatni widząc, że trzeba się odtąd więcéj uczyć, mają zamiar podać petycyą do izby deputowanych, w któréj dowodzą, że rozporządzenia zaprojektowane uwłaczają godności stanu lekarskiego i zagrażają jego niezawisłości.

Baron Aleksander Guiraud, członek francuzkiéj akademii, umarł wczoraj po długiéj chorobie, nie mając spełna lat 60. Akademia straciła 12 członków w przeciągu 6 lat. Guiraud napisał kilka trajedyi, Machabeuszów, Wirginią i inne. Pisał także sabaudzkie elegie.

Hrabia Walewski odłoży swą podróż do la Plata na czas niejaki, ponieważ ztamtąd nadeszły wiadomości, że zaczęto na nowo się układać względem nieporozumień. Jenerał Urquiza odgrywa rolę pośrednika. Pierwszym warunkiem układu ma być wyłączenie Oribego i Riwery od prezydentury w Montevideo przy pierwszym wyborze. Paraguay zniżył znacznie swe cła wchodowe.

Anglia.

Londyn, dn. 24. Lutego. — W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby niższéj wnosił Sir Packington o szybkie odsądzanie młodych zbrodniarzy, a to zapomocą summaryczneg postępowania w pewnych przypadkach przez dwóch sędziów, zamiast sądu przysięgłych. Dzieci pod piętnastu laty, które się dopuściły kradzieży niżéj 40 szyl. mają być summarycznie sądzone, gdzie kara nie przechodzi 2 miesięcy więzienia, przyczém jednak appellacya ma służyć do sądu przysięgłych. Równie gdzie wątpliwość zachodzi, mają sądy przysięgłych rostrzygać. W niektórych przypadkach mają sędziowie być upoważnieni do wymierzania kar pieniężnych zamiast więzienia, ażeby i rodzice za winy swych dzieci odpowiadały, bo ponajwiększéj części oni są winni zbrodni swych dzieci. Sir G. Grey nie miał nic przeciw temu bilowi, lubo niechce zań brać odpowiedzialności.

Pan Hume podziela zdanie, że wszystkie zbrodnie wypływają z niedostatecznego wychowania, a ten niedostatek pochodzi z winy rządu, że nie zaprowadza ogólnego liberalnego systematu wychowania, bacząc na przesądy rozmaitych stronnictw wyznań. Izba niższa zezwoliła na odczytanie bilu tego. Dalej wniósł o pozwolenie przeczytania bilu lord Manneres, względem zmiany prawa o zapisach własności miłosiernym instytutom, któro legata testamentowe muszą być zapisane na trzy miesiące przed śmiercią legataryusza, i nie powinny się składać z gruntów, lecz z pieniędzy za nie nabytych. Pozwolono wnieść ten bil w ciągu dalszych posiedzeń izby.

Podczas dzisiejszego posiedzenia izby niższéj wniesiono bil co do prac publicznych w Irlandyi i potrzeci raz go odczytano. Potém wniósł pan Watson o drugie odczytanie bilu znoszącego uciążliwe kary u katolików. Za bilem tym oświadczył się Sir Robert Peel i przeszło drugie odczytanie tego bilu 102 głosami przeciw 99.

Londyn, d. 25. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszém izby niższéj, doniósł pan B. Escott, że wkrótce wniesie o zniesienie cła od masła i sera. Pan Sch. Crawford zapowiedział bil, któryby warował irlandzkim dzierzawcom wynagrodzenie za poprawę i udoskonalenia w swoich gospodarstwach. Pan M. J. O'Connell wspiera ten wniosek. Pan Labouchere powiada, że chętnie przystanie na ten wniosek, acz zamiarem jest rządu podać podobny środek. Być może, że wnoszący ten bil, odkryje nowe środki. Upoważniono więc pana S. Crawford do wniesienia bilu.

Pan Crawford wniósł następnie o powtórne odczytanie bilu w celu łatwiejszego ściągania podatku na ubogich w Irlandyi. Zasadą tego środka jest, aby odłączyć podatki wybierane od dziedziców i od dzierzawców. Jeżeli rząd zezwoli na drugie odczytanie tego bilu, odłoży diskussią po przełożeniu ze strony rządu podobnych środków. Sir G. Grej podziela to zdanie, ponieważ uważa zasadę tego bilu za dobrą, poczém bil powtórnie odczytano.

Na posiedzeniu dzisiejszém izby wyższéj doniósł lord Stanley, że zapyta rządu, dla czego tak nieregularnie bywają przedkładane bardzo ważne pytania stanu izbie, kiedy od sześciu tygodni żadnego nowego bilu nieprzedłożono.

Wczora popołudniu zebrało się wielu znaczniejszych kapitalistów cityi w izbie skarbowéj, dla udzielenia swéj rady rządowi, jak ma sobie począć w zaciągnieniu pożyczki 8 milionów funt. szt. dla Irlandyi. Między nimi znajdowali się panowie Isac L. Goldsmidt, Lawrence, Bates, Baring, Ricardo, Burnard, Rothschild i t. d. Zgodzono się z kanclerzem skarbu na następujace warunki: submitent powinien oznaczyć, wiele chce dać za 100 funt. 3 procentowego skonsolidowanego długu. Diskonto nie jest przyzwolone. Zapłata ma nastąpić w 8miu ratach od 5. Marca do 15. Października. Pierwsza zapłata zatrzymaną zostanie jako rękojmia dalszych rat, a obligi będą doręczane po nastąpionych zapłatach. Procenta liczyć się będą od 5. Stycznia 1847., za raty zapłacone przed 2. Lipca 1847., a diwidenda zostanie już d. 5. Lipca zapłaconą. — Na początku dzisiejszéj giełdy stały papiery dobrze. Likwidacya w konsolach była dziś bardzo ważna, ponieważ w tym tygodniu różnice zachodziły o 3 proc. Spekulanci na wyższe ceny znaczne ponieśli straty, do czego się też przyczyniła nowa pożyczka.

Okropne nadchodzą sprawozdania z Irlandyi. Na południu i zachodzie przewyższa nędza wszelkie pojęcie. Podróżny napotyka pełno trupów na drogach, pomarłych głodową śmiercią. Z Cork także brzmią bardzo niepomyślne wiadomości. Z jednego listu księdza katolickiego dowiadujemy się np., że we wsi rybackiéj Carrigilibi z osady liczącéj 172 osób umarło głodową śmiercią od 1. Stycznia 87 mieszkańców. Ztąd wnieść można o nędzy irlandskiéj. Z drugiéj strony dzieją się nadużycia w robotach publicznych, bo zkąd brać urzędników i sumiennych dozorców? Z Sligo donoszą, że tam pracuje 7 ludzi, których pilnuje dwóch dozórców! A jakież są widoki na przyszłe żniwo? Wiele gruntów nawet nie uprawiono.

Times nie jest zadowolona ze stosunków pomiędzy Francyą a Anglią i sądzi, że angielskim dyplomatom wiele rzeczy się nie udało. »Zniżyli,« powiada Times, »pytanie polityczyne małżeństw hiszpańskich, do sporu osobistego o prawdę lub kłamstwo pomiędzy wysoko postawionymi przeciwnikami, a teraz zamienili pytanie to o osobistą moralność na pytanie dobrego wychowania, tak dalece, że sządziby wypadało, iż losy świata i dwóch największych państw europejskich zawisły od biletów zapraszających na bale wieczorne! Jeżeli te fakta tak nisko spadłe, porównane zostaną do olbrzymich następstw w przyszłości, tedy w całym kraju i w całéj Europie powinna równa powstać pogarda, z jaką my na tę rzecz się zapatrujemy. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że dzisiejsze położenie rządu naszego do francuskiego bardzo jest utrudnione tonem zawartym w depeszy lorda Palmerstona do lorda Normanby. Ponieważ depesza ta zaledwie z pod pióra wy-

szła, już złożoną została na stół izby, a nazajutrz wydrukowaną po pismach, widać, że lord Palmerston postanowił się wmieszać w tę sprawę osobiście. Kraj chętniejby widział gdyby rząd nasz tę rzecz załatwił w inny sposób. Jeżeli chcemy żyć z Francuzami w pokoju, powinien inny panować ton pomiędzy rządami. Teraz zapytujemy, cóż nas zasłania przed wypadkami chwili? Czy to jest stan trwały, na któren liczyć można?

Książe Palmella, który po zwinięciu jego gabinetu otrzymał rozkaz opuszczenia Portugalii, zwiedził Gibraltar i kilka innych punktów morza Śródziemnego. Ma on przybyć w tych dniach do naszéj stolicy; poprzednio jednak zwiedzi Paryż. Księciu towarzyszą jego dwaj synowie hr. Aliassovas i Salvean.

Wiadomość otrzymana w Londynie o koncentracyi armii hiszpańskiéj na granicy portugalskiéj żywe wrażenie uczyniła tutaj; gdyż chodzi wieść, że dwór madrycki interwenjować będzie w Portugalii, któréj sprawy bardzo groźną postawę przybrały przez koalicyę miguelistów i septembrystów. Gabinet angielski już raz oświadczył, że nie pozwoli na żadną obcą interwencyę w Portugalii, jeżeli więc Hiszpania wystąpi, stać się może powodem do ważnych zawikłań pomiędzy gabinetem madryckim i londyńskim. — Żałują mocno, że Sir Hamilton Seymour, nowy minister angielski przy dworze lizbońskim z powodu ważnéj słabości lady Seymour nie mógł jeszcze odpłynąć do Lizbony.

Morning Chronicle ogłasza wiadomości z Stanów Zjednoczonych do 31. Stycznia, przywiezione parostatkiem »Hibernia«: W senacie pan Calley przedstawił mocyę, że pokój rychły z Mexykiem jest nader upragnionym, i że dla tego pana Polk wzywa się, by cofnął wojska Stanów Zjednoczonych z prowincyi obcych, zajmowanych przez też wojska przeciw konstytucyi kraju. W izbie reprezentantów podobny projekt podał p. Stephens, oświadczając, że wojnę tę wydano dla zyskania uczciwego pokoju, a nie dla podbicia Mexyku. Postanowienie to odparto tylko większością 12 głosów, albowiem 88 członków głosowało przeciw, a 76 za mocyą.

Dzienniki Stanów Zjednoczonych ogłaszają list jenerała Taylor, w którym ten usprawiedliwia postępowanie swe w czasie wojny z Mexykiem, a szczególniéj w Monterey. Zdaje się jednak, że jenerał Taylor zostanie odwołanym. — Donoszą z Mexyku, że większa część członków kongresu przyjęła zobowiązanie uroczyste, nie przystawać na pokój z Stanami Zjednoczonemi, dopóki te nie cofną wojsk swoich z granic Mexyku. Kongres mianował trzech komisarzy, by ci udali się do Londynu i starali się w Anglji zaciągnąć pożyczkę 20,000,000 dolarów. Dowiadujemy się tąż drogą, że w Washingtonie ułożono projekt uderzenia na stolicę Mexyku z drugiéj strony, to jest przez Tuzmann, Tezano i wąwoz Tuleazingo, którą to drogę, jak wiadomo, gońcy indyjscy za czasów Montezmy przebywali w przeciągu 24 godzin. Odległość od zatoki mexykańskiéj wynosi tylko 250 mil angielskich (62 mil polskich). W tymże samym czasie jenerał Scot posuwałby się ku Potozi, by wziąść Santanę w dwa ognie.

Czytamy w Times: Wiadomości otrzymane tutaj z rozmaitych punktów kraju są bardzo smutne. Całe wioski zostały wyludnione, już to niesłychaną śmiertelnością pozostałych, już to ucieczką tych, którzy zdołali schronić się do Anglji lub wyemigrować do Ameryki północnéj. Wchodząc do tych wiosek, rzekłbyś że to kraj spustoszony przez nieprzyjaciela. Wszędzie widziemy drzwi i okna wyrwane i użyte na paliwo, nawet podłogę wyjęto, by za nią dostać kilka groszy na kawałek chleba. Słowem przedstawia się obraz z niszczenia, którego nie spotkamy nigdzie w czasie pokoju. Mieszkańcy, którzy nie mieli środków lub woli oddalenia się, umierają z głodu lub chorób, albo też żyją z kradzieży nocą popełnionych u ludzi mających jakikolwiek sposób istnienia. Te występki są w prawdzie karane, ale okoliczności im towarzyszące równie smutne jak potrzeba, które je wywołała. Niedawno jeszcze w Roskomon starzec jakiś został skazany na deportację za kradzież wiktuałów. Postawa jego dowodziła największéj nędzy i wyczerpania sił, skonał też w kilka godzin po wysłuchaniu wyroku. Uważano, że większa część oskarżonych o kradzież i stawionych przed sądem, nie tłumaczy się nie spełnieniem zbrodni, ale owszem przyznaje się do niéj, w nadziei wyżywienia się w więzieniu albo zakończenia życia jaką ciężką karą. W ogóle widziemy wiele rezygnacyi w ludzie, który przyjmuje głód jako karę nieba; umiera on bez skargi w przekonaniu, że go nikt nie zasłoni od tego smutnego losu. Cierpienia ubogich tém są straszliwsze, iż w wielu miejscach jałmużna na nic się nie przyda, bo nie podobna dostać kawałka chleba. Nawet mąki owsianéj nie zawsze można dostać. Usiłowania władz miejscowych, by zapewnić opatrzenie w żywność, nie raz są próżne, nie podobna bowiem prowadzić konwoj żywności bez eskorty wojskowéj, którą nie zawsze mamy pod ręką.

W ł o c h y.

Rzym, 18. Lutego. — Przedwczora przybył do naszego miasta poseł turecki Cekib Effendi, który jedzie do Wiednia i dziś po południu ma mieć na Kwirinale prywatne posłuchanie u Ojcu świętego. Nie poseł austryacki, jak mniemano, ale poseł francuski hrabia Rossi będzie go przedstawiał, gdyż to w skutek wniosku przez Francyą uczynionego sułtan wyprawia posła z powinszowaniem Piusowi IX. objęcia stolicy apostolskiéj. Posłuchanie to wywrze jak najlepszy wpływ na położenie katolików mieszkających w państwie tureckiem. Ludzie mający pewne wiadomości twierdzą, że sułtan osadzi nawet stałe poselstwo w Rzymie, i że nawzajem nuncyusz apostolski zostanie zawierzytelnionym przy porcie ottomańskiéj.

Ucieczka Dom Miguela, w którą zrazu niechciano wcale wierzyć, sprawiła na publiczność przyjemne wrażenie, bo exkról często tu w dosyć gruby sposób nadużywał godności. Żałują wszyscy, że niezabrał i swoich sług, bo ich pozostawienie w pałacu Capponi przy Ripetta, stanowi niejaką rękojmię, że może powrócić. Poseł francuzki hrabia Rossi udał się w tych dniach na Kwirinał w celu uczynienia pytania, czyli Dom Miguel wyjechał za paszportem papieskim. Utrzymują bowiem niektórzy, że Dom Miguel przed wyjazdem był u papieża i oświadczył mu, że przez Anglią ma zamiar udać się do Portugalii.

Całe szeregi pojazdów wychodzą z Rzymu, które wiozą cudzoziemców do Neapolu, gdzie post można przyjemniéj spędzić jak w Rzymie. Pomiędzy gośćmi oczekiwanymi na wielkanoc w Rzymie, jest także zapowiedziany Karol Albrecht król sardyński, *który chce osobiście powinszować Grzegorzowi IX. wstąpienia na stolicę apostolską.

Rzym, 19. Lutego. — Dopiero dziś miał posłuchanie uroczyste poseł sułtana u papieża. Jechał on w stroju narodowym z niewolnikami i z szeregiem pojazdów.

Nie jeden już pomysł dotyczący ustawy municypalnéj podanym został papieżowi, ale Jego Świątobliwość nie przestając na tém, wezwał konserwatorów kapitolu, by swe uwagi w tym względzie przedstawili. W skutek tego wezwania, mianowano komissię, któréj zadaniem będzie zbadać kwestję tak ważną dla Rzymu. Inna komissia zbierze się znowu wkrótce, by roztrząsnąć projekta rozmaite przedstawione rządowi o oświeceniu gazem Rzymu.

Wenecya w Lutym. — Tajemny odjazd Dom Miguela na statku angielskim, nieprzeminie bez wpływu nad wypadki portugalskie. Ma on w kraju znaczne stronnictwo, do tego usłały mu się bardzo przyjazne inne okoliczności. Przeszkód w swoich widokach może się obawiać, jedynie od mocarstw, które należały do poczwornego przymierza. Niemasz wątpliwości, że rządy włoskie niemiały wcale ochoty stawiać mu zawad, bo już od 6ciu miesięcy donosiły dzienniki, że Dom Miguel w Rzymie niedosiedzi.

Rząd sardyński w dzienniku Gazetta Piemontese oświadcza, że fałszywe są podania dzienników hiszpańskich, jakoby miał sprzyjać powstańcom portugalskim, a w skutek tego z Cagliari i Genui wysyłać dla nich broń i amunicyą. Pomimo to według prywatnych doniesień posełki te były rzeczywiście uskutecznione, a skoro im rząd nieprzeszkadzał, to można przyjąć, że im sprzyjał.

Od Wenecyi do Tryestu mają być zaprowadzone telegrafy, nietylko dla pomocy przeciw nieprzyjacielowi, któryby mógł zagrozić Włochom austryackim, ale zarazem na użytek celników, którzy czuwają nad brzegami morza adryatyckiego. Hrabia Nugent feldzeugmeister austryacki przełożył w tym względzie plan obliczony nietylko na pożyteczność lecz i na oszczędność.

T u r c y a.

Skutari, dn. 13. Lutego. — Stosunki tureckie z Czarnogórcami jak wiadomo Słowianami i dla Rossyi bardzo życzliwymi przybrały szczególną postać. Rząd turecki od zdobycia wysp Vranina i Lessandra na jeziorze skutarskiem zaniechał całkiem kroki nieprzyjacielskie i szuka przyjaźni u Czarnogórców. Osman basza, wezyr skutarski wysila się na przesadzone grzeczności względem swoich w mowie będących sąsiadów. Każdego Czarnogórca, który pokaże się w Skutari, zaprasza do siebie i chojnie częstuje, obdarza sukniami, bronią, pieniędzmi i mówi, żeby drugim powiedzieli, iż kto do niego przyjdzie, zawsze tak będzie przyjętym. Nawet w chorągwi robił dary; jeżeli kto wybiera się do niego w odwiedziny, to dostanie i pieniędzy na koszta podróży. Pochlebia on im niezmiernie przez podnoszenie ich waleczności pod niebiosa, a daje im radę, żeby sobie pourządzali sądy obywalelskie, nie zaś, jak dotychczas przestawali na senacie, czyli tak zwanéj Guardia.

Pokolenie Kuczów było pierwszém, z którego wielu członków przyjęło te zaprosiny i powrócili do domu z chojnemi darami. Przy tém pokoleniu trzeba na to baczyć, że jest zupełnie przygranicznem i zależy od Turcyi, aby się zachowywało spokojnie względem Albanii tureckiéj. Ponieważ i u Czarnogórców bieda w tym roku bardzo wielka, przeto członkowie i innych pokoleń, jak z Piperi i kilku innych, poszli za przykładem Kuczów i składają swoje uszanowanie Osmanowi baszy, który rozumiejąc, o co chodzi, do innych darów dołącza także i pewną miarę zboża. Jest to rzeczą tém bardziéj na uwagę zasługującą, że Osman basza nikomu zboża niesprzedaje, a ceny jego są tak drogie, iż oko ($2\frac{1}{4}$ funta) kukurydzy kosztuje 4 sgr. Inne zboża są jeszcze daleko droższe. Zrazu bywało podobnych gości nie wielu w Skutari, ale teraz przybywa ich coraz więcéj, a nawet z żonami i dziećmi; wezyr nieustaje w swojéj chojności, ależ na końcu musi dojść do tego, iż nie będzie miał co rozdawać. Powiadają, że w roku 1845. rozdał Czarnogórcom w gotowiznie 10,000 dukatów, a w tym roku miał otrzymać na ten cel milion piastrów (400,000 złtp.). Pomimo to wszystko, kto tylko zna Czarnogórców, wie dobrze, że oni będą wiernymi swemu Władyce, a nie staną przy Osmanie baszy. Tylko głód przymusza ich do przyjmowania darów, ale dawniéj, kto od wezyra skutarskiego co dostał, zmuszony był dar odnieść do Ceteni i spalić go publicznie na stósie. W prze-

szłym roku podupadłego Czarnogórca wezyr chojnie obdarzył i namówił do szerzenia nienawiści pomiędzy rodakami przeciw władyce, a dla dopilnowania go posłał z nim moślima Turka, ale Czarnogórzec zamiast spiski knować, uciął głowę swemu towarzyszowi i odniósł władyce dla udowodnienia, że nie miał przeciw niemu złych zamiarów. Turcy są chytrzy i podstępni, ale Czarnogórce mało im ustępują, a nienawiść odwieczna tak łatwo nie niknie, zwłaszcza u ludów nieoświeconych.

Konstantynopol, dn. 3. Lutego. — Seraskier, jenerał naczelny armii rumelijskiéj, Reszyd basza, jeden z najzdolniejszych i najodważniejszych wojowników tureckich, umarł w Monastyrze. Darba Kara-Reszyd basza, muszyr gwardyi sułtańskiéj, zajął jego miejsce. Obowiązki tego ostatniego powierzone zostały Muterdżemowi-Mehmed baszy. O tych zmianach wojskowych oznajmiono wczoraj przez reskrypt sułtański.

W Janinie miało miejsce zamięszanie dość ważne: Jakiś muzułmanin został zamordowanym. Dwóch Greków i jednego rajasa pochwycono i wtrącono ich do więzienia, wzięto ich na tortury, by otrzymać wyznania potrzebne do wyroku. Konsul grecki, starzec bezsilny, widząc, że jego wezwania pozostają bez skutku, udał się po opiekę do konsula francuzkiego i uzyskał takową. Pan Sabatier udał się do gubernatora Hafiz baszy, aby wstrzymać męczarnie oskarzonych; basza przyrzekł miéć wzgląd na to żądanie, zobowiązał się nawet do tego na piśmie, jednak tortury trzech oskarzonych nie ustawały. W tedy pan Sabatier zażądał, by dwóch Greków mu wydano, co też i nastąpiło. Gmin rozjuszony zebrał się przed drzwiami konsulatu; groźb i zniewagi przeciw konsulowi nie szczędzono, usiłowano nawet wpaść do domu, ale wewnątrz drzwi zamknięto i zatarasowano, domownicy uzbroili się, a kilka strzałów z rąk najburzliwszych miało miejsce. Pan Sobatier jednak swą energią potrafił burzę rozpędzić. Skoro wiadomość o tych wypadkach przyszła do Konstantynopola, poseł francuzki wręczył dywanowi notę, wystawiając wszystkie szczegóły téj smutnéj sprawy i żądając zadość uczynienia stósownego.

KRYTYKA.

Polska wieków średnich czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia, w Poznaniu, w drukarni W. Stefańskiego 1846, Tom I. (str. XVIII. i 484).

(Artykuł P. W. A. Maciejowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dowie się nakoniec z tamtąd, że Ruś wprzód słyszała o Polanach niż Lechitach, że olbrzym od Obrów dawniejszym nie jest, i będzie miał odpowiedź na poczynione mi zarzuty, które zapewne bez repliki pozostawić nie zechce. Oczekując takowéj rozważę tym czasem czy właściwą szedł P. Lelewel drogą pierwotne dzieje Polski opowiadając; i czy wiedzę o nich naprzód posunął lub czy raczéj wstecz je nie cofnął? Przeczytawszy Szlecera i grube w dziele jego wytknąwszy błędy, nie zraził się przez to, i nie uprzedził przeciwko sposobowi, jakim on pierwotnie Rusinów dzieje objaśnił; owszem obłąkaniom i słabości badacza przebaczenie dawszy, z uniesieniem zawołał «oby tymczasem u nas Szlecer zajaśniał dla Galla i Cholewy.» I wziął na siebie rolę Szlecera polskiego, i stał się nim rzeczywiście. Zamiast postarać się o jak najobszerniejszą wiedzę przeszłości, którąby wsparty mógł ustanowić krytykę tekstu, zgromadził wielki (jak na ówczas) szereg rękopisów, a zrobiwszy stąd aparat, przystąpił do wyjaśnienia rzeczy, nie pomnąc na to że wprzód o fakta postarać się należało, gdyż bez dziejów nie będzie historyi, i że same dzieje nie na tekście wspierają się tylko (jak utrzymywał Jakób Reiske i jemu podobni, że ich tak nazwę, aparatowi dzieł starożytnych wyrozumiewacze); że największy aparat jedynie przy obszernéj wiedzy przyszłości utworzy dobre tło kroniki, a owa wiedza, że niekoniecznie się z tła kroniki czerpie, ale i owszem zkąd inąd w niego wnijść może i powinna. Bez krytycznego wydania kronik niekrytyczną w prawdzie ale przecież, jakąkolwiek będzie miał historyą naród (takową mieli Niemcy przed ukazaniem się zbioru Pertza); bez wiedzy przeszłość zkąd inąd nabytéj ani historyi, ani krytycznego tekstu obrobienia nie będzie miał i nie może. Nakoniec nie pomniał na to P. Lelewel, że nie na samych tylko rękopisach naprawa tekstu polega, (czego dowodem jest kronika Boguchwały, o któréj tekst spór pomiędzy mną a P. Lelewelem zachodzi), jako to wykazał Fyderyk August Wolf na rękopisach rapsodziejów Homera, z których różne a niezrozumiałe jego poprzednicy potworzyli teksta. Na to wszystko należytéj baczności nie dawszy autor uwag nad Mateuszem, jął się do wykładu pierwotnych Polski dziejów, i wykazał, że przed Ziemowitem nie miała ona i nie ma żadnych; że powiastki które o najdawniejszych niby zdarzeniach krążyły na polskiéj ziemi, albo do nas przywędrowały od sąsiadów nadmorskich, albo też na ich wzór od starych były wykute gadułów; że przed Piastami nie panowali w Polsce Leszkowie; że początkowa część kroniki Boguchwały nie wyszła z pod jego pióra, lecz płodem jest jakowegoś niby Boguchwały z końca wieku XIV.

Przeczytawszy to Polacy mieli także jak Rossyanie uczucie, gdy im Szlecer z góry wyrzekł, iż przed Rurykiem nie mieli żadnych i miéć niemogą dziejów. Frasowali się z tąd słusznie, wiedząc że dzieje narodu które mają środek o początku bynajmniéj, są i pozostaną ciemne na zawsze. Starali się o wyjaśnienie prawdy, w czem i ja podług możności usiłowałem, pocieszając się tą myślą, że naczelny polskich dziejów badacz, dopełniając z czasem pracy w młodocianem przedsiewziętéj wieku, wykaże nam choćby w cząsteczce takowe dzieje. Przekonywam się teraz żem się zawiódł w nadziei, i dziwuje się mocno; jakem mógł nawet robić ztąd jakową obietnicę. Wszakże widzę to, że Pan Lelewel zaczyna się wahać w zdaniu, i nie zupełnie dziś przy dawnem swojém obstaje mniemaniu; że co w roku 1809, 1811, 1817 utrzymywał, o tém w roku 1846 powątpiewać zaczyna. Znak to dobry, pomyślałem. Niech jeno daléj tak postępuje, a ręczę że Mateusza swojego w inną wcale oblecze szatę. Dziś bowiem głosi, że mnoga ludność, jaka się na sześćset lat przed Cholewą w krajach nadwiślańskich spostrzegać daje, mogła miéć swoje dzieje, i że takowe w xięgach zapisywane mogły i w powieści ludu zaszczepić wspomnienia, których tłumaczem chciał być Mateusz, ale na próżno. Nie był to bowiem człowiek po temu. Przebija się w nim trefnisiostwo, koncepta; wesołe dowcipkowanie z rzeczy tak świętéj, jaką jest historya. Wszakże (dodaje P. Lelewel) zaprzeczyć temu trudno, ażeby opowiadając, nie miał się był naczém wspierać, ażeby np. o Juliuszu Cezarze mówiąc, nie miał był miéć czegoś przed oczam, co było płodem dziś nieznanem lub zatraconem, aczkolwiek późniejszym. Alubo jeszcze i teraz utrzymuje autor uwag nad Mateuszem, że zakładanie nad Odrą i zmiana nazwisk miast, równie jak dwudziestu synom wydzielone principatus, są płodem bliższego, świeższego kronikarskiego języka, jednakże nietwierdzi już tego, jakoby rzeczywiście była pierwsza xięga Kadłubka zmyśleniem. lecz że może tylko być polem żartobliwego konceptu, że w niéj poświęcił Mateusz podania na erudycyjne drwinki, których się potem na wstępie drugiéj xięgi wyparł. Przyznaje przeto naczelny polskich dziejów badacz, że były podania, i z takowych jedno, o którem niegdyś ani chciał słyszeć, to jest podanie o Wandzie, ma dziś za narodowe słowiańskie, które z nad Łaby, od Turyngów nad Wisłą przywędrowawszy mogło się stać wiadome kronikarzom polskim; lubo nie ludowi, gdyż on z kronik dopiero miał się o niéj roku 1500 dowiedzieć, i jednę z mogił około Krakowa stojących, jéj imieniem nazwać; jak gdyby to od kronik brał lud podanie, a nie one raczéj od niego!

Prędzéj więc nie mógł jak mógł dowiedzieć się z kronik o Wandzie lud polski; gdy wiadomo że odwiecznie miał on podania i takowe powtarzał i że następnie wyszły te podania w dzieje, bynajmniéj z nich nie wyszedłszy. Powiada Helmold I., i 6 że u nadłabańskich Słowian powtarzali starcy dzieje narodowe z pamięci, a Gallus oświadcza że od starców nie o jednem się dawném zdarzeniu dowiedział: toż samo powtarza Mateusz, czyli raczéj kronikarz dawny którego on wypisał. Że u wszystkich Polan krążyły jedne i też same powiasteczki będąc w obiegu nad Wisłą Dnieperem i Dunajem, usiłowałem wykazać w pierwotnych dziejach Polski i Litwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
